

Już kiedyś o tym pisałem, ale tak dla przypomnienia... Wiecie Państwo "skąd się wzięła nadzwyczajna kasta"?

Pytanie o taki banał, to trochę tak, jakby pytać, "skąd się biorą dzieci"? Tyle, że nie o zwykłe dzieci chodzi, lecz o "dzieci resortowe". Starsi z Państwa zapewne wiedzą o co chodzi. Młodszym, opowiem pewną historię...

W roku 1982, 30 stycznia zostałem zatrzymany przez Milicję Obywatelską za udział w tzw. antysocjalistycznej manifestacji ulicznej. Na "dzień dobry" - podobnie jak ponad 400 młodych ludzi - dostałem po grzbiecie pałą, a następnie przeszedłem wyjątkowo skrupulatną rewizję osobistą (milicjanci kazali nam rozebrać się do naga) na korytarzu komisariatu MO przy ulicy Piwnej. Na zakończenie przewieziono nas do więzienia w Starogardzie. Tam na dziedzińcu więziennym powitano kolejną "ścieżką zdrowia" i zamknięto w celach po czterech na pryczy. Większość zatrzymanych została zwolniona w ciągu 48 godzin, w więzieniu zostali tylko najdotkliwiej pobici.

Po powrocie do Gdańska zostałem, decyzją rady pedagogicznej (dyrektorka była agentką SB), skreślony z listy uczniów i, jak się wkrótce okazało, objęty bezterminowym zakazem nauki w jakimkolwiek liceum. Ostatecznie dopiero w maju roku 1984 pozwolono mi zrobić eksternistycznie maturę w liceum nr 4 w Nowym Porcie. Tego samego roku zdałem na wydział prawa Uniwersytetu Gdańskiego. Wynik, jaki uzyskałem podczas egzaminów, wystarczył niestety jedynie na bycie "wolnym słuchaczem". Do otrzymania indeksu zabrakło mi zaledwie jednego punktu - nie należały mi się cztery tzw. punkty preferencyjne za pochodzenie robotniczo-chłopskie, a moje wyniki egzaminów zostały sfałszowane. Czwórki na listach zostały skreślone i zastąpione trójkami, piątki zamieniono na czwórki. Złożyłem oczywiście odwołanie do ministerstwa, ale nie odniosło ono żadnego efektu. Aby uniknąć powołania do wojska, z egzaminami z prawa poszedłem na lewo, czyli na nauki polityczne, zwane obecnie politologią.

Tamten dzień zapamiętałem jednak ze względu na jeszcze jedną kuriozalną rzecz - na ogłoszeniu wyników w rektoracie pojawił się pewien charakterystyczny, wielki grubas, który po zapoznaniu się ze swoimi ocenami, powiedział: "o kur***, mam same dwóje". Tego samego grubasa spotkałem po rozpoczęciu roku akademickiego w towarzystwie świeżo upieczonych studentów prawa. Okazało się, że on, z samymi dwójkami się dostał, a ja ze sfałszowanymi ocenami nie.

Takich jak ten młody gentleman było wielu. Byli dziećmi adwokatów, prokuratorów, doradców prawnych urzędników państwowych, funkcjonariuszy PZPR, oficerów WSW, SB i temu podobnych komunistycznych prominentów.

Dziś ci ludzie mają po 50 - 60 lat. To oni dają przykład takim paniom jak Żurowska. Oni są sędziami na telefon, oni uniewinnią każdego i skażą każdego, kogo trzeba. Oni trzymają parasol nad wszystkimi geszeftami, które od trzech dekad kręczone są na styku polityki, biznesu, mediów i samorządów.

Czy ktoś ma jeszcze wątpliwości, skąd bierze się taki opór wszelkich postkomuchów wobec prób naprawy wymiaru sprawiedliwości?